

Pomiędzy dziennikarstwem a poezją

**Z poetką, pisarką i dziennikarką, Barbarą Gruszką-Zych -
rozmawia Joanna Sokołowska- Gwizdka**



Barbara Gruszka-Zych, fot. arch. BG-Z

W grudniu 2020 r. wyszedł Twój najnowszy tomik „Mój cukiereczek”. Powstał z wierszy pisanych podczas pandemii. Czy tak?

W początkach pandemii pisanie wierszy stało się dla mnie codziennym rytuałem. Ze względu na obostrzenia pracuję zdalnie, mniej jest wyjazdów w teren. Prawie codziennie rano, jak nigdy dotąd od kilkudziesięciu lat, mogłam zostać w domu. Robiłam sobie kawę z kardamonem, świeżo mielonym, jak mi

kiedyś w Wiedniu radziła Ewa Lipska, i siadałam, czekając aż przyjdzie wiersz. Zapisuję teksty w telefonie, a więc domownicy pewnie myśleli, że z kimś koresponduję bądź serfuję w necie. Czasem nie musiałam wcale czekać i wiersze były natychmiastowym zapisem tego z czym się budziłam. Nieraz chciałam nimi coś krótko i treściwie opowiedzieć komuś konkretnemu, dać znać czym teraz żyję. Innym razem zapisywałam jakiś fragment i wracałam do niego po kilku dniach odkrywając, jak trafionym był punktem wyjścia. Jeszcze innym razem wiersz powstawał podczas spaceru polami za domem. Łatwo wyjąć komórkę i zapisać kilka słów jak jakiś esemes do siebie samej.

To samo zdarzało mi się podczas wakacyjnych wyjazdów w Bieszczady i do Pólkot nad jezioro Berżnik koło Sejna. A także w chwilach trudnych kiedy ciężko zachorowali moja ciocia Gabi i wujek Jan, którym wtedy towarzyszyłam. Czasem przy ich łóżku szybko, bez większego namysłu, notowałam swoje emocje, niepokój i bezradność, które nie znajdowały innego ujścia. Każde miejsce jest dobre do pisania i trzeba z niego korzystać, bo inaczej szansa zostanie stracona. Teraz rozmawiam z Tobą na odległość, ale zdradzę, że jestem w wyjątkowym miejscu - klasztorze sióstr klarysek w Kętach. Za ścianą tego pokoju od 111 lat trwa wieczysta, nieprzerwana adoracja Najświętszego Sakramentu. W tym samym miejscu, w monstrancji ustawionej w gotyckim ołtarzu w niedużej kaplicy, w której czuję, że jest aż

gęsto od obecności Niewidzialnego. Pewnie te lata modlitw dziękczynnych, bo siostry podkreślają, że to adoracja dziękczynna, sprawiły, że przywoływany i wielbiony Bóg daje odczuć przebywającym, że prawie namacalnie jest. Dobrze by było skorzystać z tego *genius loci* i coś tutaj napisać. Pamiętam jak Czesław Miłosz pokazał mi swoje słynne kajety, które miał zawsze gdzieś blisko i zapisywał w nich to, co do niego przychodziło nawet w środku nocy, świadomy, że natchnienie nie wróci.

Czy pisanie było dla Ciebie terapią w tym trudnym okresie?

Jeśli tak na to patrzeć, każde pisanie jest pewnie terapią, bo oczyszcza z emocji i porządkuje je. Słowa, które znajdowałam, były dla mnie jakąś kotwicą, umocowaniem w czymś pewnym, czym niewątpliwie jest dla mnie literatura. To z niej, jak z wiary, czerpię siłę do życia, bo w dobrej literaturze można znaleźć podpowiedzi jak znaleźć jego sens. Mam nadzieję, że w moich wierszach też ktoś znajdzie coś dla siebie, jakąś nadzieję, bo o nią przecież chodzi.

Jesteś autorką ponad 20 tomików wierszy, które opowiadają nie tylko o Tobie, ale i o czasie, w którym przyszło nam żyć. Jako niezwykle wrażliwa poetka, wyłapujesz z rzeczywistości skrawki uczuć i przeżyć, aby z niuansów zbudować pomost pomiędzy „ja” lirycznym a

otaczającym światem. Jak pisze wiersze dziennikarka?

Dziennikarz jest nieustannie nastawiony na innych, słuchający z uwagą i oddaniem. Pisanie wierszy, jak mówił Czesław Miłosz, to egotystyczne zapatrzenie w siebie, a dziennikarstwo jest zwróceniem się w stronę drugiego. Ale nie jest tak do końca, bo kiedy przyglądam się uważnie tropom moich dziennikarskich pytań i dociekań, widzę, że wynikają one z mojej egoistycznej pobudki jaką jest chęć znalezienia odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Dziennikarstwo i pisanie wierszy można porównać do zapewniającego niezbędną równowagę stania na dwóch nogach. Ta jedna, dotykająca mocno ziemi, umożliwia mi kontakt z rzeczywistością i owocuje reportażami i wywiadami. Druga, zatrzymana gdzieś w powietrzu, próbująca unieść mnie do góry, obrazuje stan w jakim czasem się znajduję podczas pisania wierszy próbując przekroczyć granicę między tym, co rzeczywiste, a tym, co nierealne.

Czym jest dla Ciebie poezja?

O to pytałam tysiąc razy moich wybitnych rozmówców – poetów. Agnieszka Osiecka powiedziała, że moment powstania wiersza to strzał pistoletem w tył głowy. Ksiądz Janusz Stanisław Pasierb podobnie twierdził, że zapisanie wiersza jest możliwe kiedy poeta zgromadzi w sobie emocje, tak jak proch w lufie pistoletu, a sam zapis to chwila jego zagęszczenia, a potem wybuchu – po

niemiecku – dichtung. „Mój poeta” bo tak nazywałam Czesława Miłosza, mówił o dajmonionie, który szepce do ucha to, co w tej chwili jest najważniejsze. Bardzo podobało mi się to, co powiedział o pisaniu rosyjski poeta Jewgienij Riejn. Że to moment, kiedy kości zostały rzucone. Dla mnie pisanie wierszy jest okazją do zdziwienia tym, co mnie jeszcze zachwyca, a na szczęście – wciąż to się dzieje. Do zmierzenia się z przeczuciem co mnie tworzy poza ciałem, włosami i przeczuwaną, nigdy nie dającą się uchwycić duszą. Pisanie wierszy, to próba uchwycenia co z tego świata zewnętrznego zostaje w nas, a jednocześnie usilne poszukiwanie pociechy. Jak powiedziała mi kiedyś poetka Ewa Lipska: „Wierszyk jest poduszczką, do której można się przytulić po okropnościach świata”. Pisanie przydaje się do zatrzymania, we wcale nie takich kruchych słowach, kruchych ludzi i wspomnień o nich, które czytelnicy, biorą potem za swoje. I takie spotkania są największym szczęściem piszącego.

Z doświadczenia wiem, że każdy rozmówca, z którym przeprowadzam wywiad, coś mi zostawiał, jakąś ważną życiową myśl, kierunek, w którym należy podążać, na coś mnie uwrażliwiał. Ty napisałaś biografie Czesława Miłosza, Wojciecha Kilara, czy też z wywiad rzekę z Krzysztofem i Elżbieta Zanussimi. Książki te powstały z przyjaźni, z wieloletnich kontaktów, byłaś ze swoimi bohaterami blisko. Czego się od nich nauczyłaś?

Zmarły kilka dni temu wybitny 92-letni lekarz prof. Franciszek Kokot, będący legendą polskiej medycyny, uczył, że trzeba szukać mistrzów. Bardzo mi się to spodobało, bo jestem tego samego zdania, wręcz całe życie poszukiwałam ludzi, którzy wiedzą więcej. Moje wywiady, książki wzięły się z zachwytu naukami moich nauczycieli życia. Właściwie każdy bohater mojej rozmowy jest kimś takim. Wspomniani przez Ciebie artyści wiele mi dali. Do pana Wojciecha Kilara chodziłam się nawracać i odzyskiwać spokój wewnętrzny, bo, pewnie ze względu na wielką wiarę, emanował nim.

Czesław Miłosz nauczył mnie, że bez względu na warunki i niedogodności życiowe, brak uznania dla twórczości i związane z tym poczucie osamotnienia, trzeba robić to, co jest naszym imperatywem. Jak on, kiedy przez 30 lat w Berkeley pisał do szuflady czy raczej dziupli starego dębu, mając niewielkie grono czytelników. Takie podejście do własnego dzieła ma sens, bo, jak mówił, dzięki konsekwentnej i nie rozpraszananej aplauzem pracy, nasze pisanie nabierze głębi, będzie takie, jakim w tzw. sprzyjających okolicznościach nie mogło by się stać. – *Czy gdybym powiedział, żeby pani przestała pisać, posłuchałaby mnie pani?* – zapytał kiedyś. Opowiedziałam zdecydowanie, że nie. Ucieszył się: – *Tak powinno być, tylko takie podejście ma sens.*

Elżbieta Zanussi nauczyła mnie bezkompromisowości w mówieniu o wierze i prawdzie, jaką jest w jej życiu Jezus

Chrystus. Od jej męża Krzysztofa otrzymałam potwierdzenie jak ważna w przyjaźni jest wierność. Właściwie mogłabym jeszcze wiele tych nauk przypomnieć, bo wiedza jaką otrzymałam podczas rozmów jest ogromna. Co jednak nie znaczy, że z niej stale i umiejętnie korzystam...

Od 30 lat pracujesz w tygodniku „Gość Niedzielny”, tam piszesz o ludziach, którzy żyją w zgodzie ze sobą i swoim sumieniem, poświęcają się dla bliskich, czy dla jakiejś idei. Tak pięknie piszesz o tych często prostych ludziach, a tak wielkich i heroicznym w swoich codziennych życiowych postawach. Którą spośród ludzkich historii szczególnie zapamiętałaś?

Za każdym razem jestem pod wielkim wrażeniem moich bohaterów. Gdyby się zastanowić, to bardzo wielu ludzi nie wywołanych do opowiadania, prowadzi takie piękne życie jak oni. Kilka dni temu byłam w Zakopanem u pana Kazimierza Gąsiennicy-Byrcyna, przez lata zawodowego, a dzisiaj honorowego ratownika tatrzańskiego, który zniósł z gór ponad tysiąc ludzi. Uratował im życie, a nie czuje się bohaterem, tylko przypomina, że ratownikiem zostaje się z wyboru, z pełną świadomością, że będzie się narażał życie. Z tych wielu dziennikarskich spotkań wracam do odwiedzin w domu pani Teresy Wojnar, która przez 24 godziny na dobę zajmuje się z oddaniem swoim niepełnosprawnym synkiem Jasiem. Kiedy

pierwszy raz weszliśmy do pokoju chorego Jasia z fotoreporterem Heńkiem, mieliśmy wrażenie, że powinniśmy tam klęknąć jak przed Najświętszym Sakramentem. Miłość jego mamy sprowadza Pana Boga na ziemię.

Jeździsz też za granicę, przeprowadzasz wywiady z wieloma ciekawymi ludźmi. Duże wrażenie zrobił na mnie Twój artykuł o szwedzkim nobliście z dziedziny literatury Tomasie Tranströmerze i rozmowa z jego żoną Moniką. Paraliz przeszkodził mu w pisaniu, ale nie zabrał nadziei i szczęścia. Na takich postawach powinniśmy się wzorować i wierzyć, że każda sytuacja jest po coś, czegoś nas uczy o nas samych. Czy też tak uważasz?

Oczywiście. Wizyta u państwa Tranströmerów, po śmierci poety, była dla mnie doświadczeniem ich ogromnej miłości. Przytoczę pierwszą część wiersza, który powstał na marginesie spotkania, a, mam nadzieję, wyraża kwintesencję tego co czułam:

1. teraz wiem że w Sztokholmie byłam
w jeszcze jednym kościele na piętrze
trzecim do trzech razy sztuka

żeby poznać prawdę co czym jest
za którymi drzwiami otwierają się następne
prowadzące do pokoju poety
w którym siedział nie mogąc się poruszać
razem ze swoją żoną Monicą wtedy była ich jednym
chodzącym podającym kochającym ciałem
dzisiaj podaje mi prawdę o tamtych dniach
drżącymi ustami nadal ma piękną twarz
którą musiał podziwiać nawet w nocy
bo noce odkrywają każdy ukryty blask
którego w słońcu nie widać nadal go kocha
po przejściu z nim milion razy tego pokoju
i teraz kiedy go brakło chodzi w jego stronę

po literach jego wierszy słodkim morzu

łaskoczącym brzeg ich domu

jak modlitwy progi kościołów

Jaki był dla Ciebie miniony rok, kiedy przyszło nam żyć w zamknięciu? Czy czegoś nowego się o sobie dowiedziałaś?

Że człowiek wiele przetrzyma... Po raz kolejny cieszyłam się jak to dobrze, że umiem pisać i czytać, bo dla tych, którzy to praktykują, zmiany w świecie zewnętrznym nie przynoszą drastycznych zmian we wnętrzu. Takie metamorfozy gwarantuje im raczej dobra lektura albo nagle przychodzący tekst.

Dowiedziałam się też jak przepadam za moimi przyjaciółmi, znajomymi, jak bardzo kocham się z nimi spotykać...

O czym marzysz, co chciałabyś zrealizować w tym roku?

Marzę, żeby wybrać się w podróż z moimi przyjaciółmi. Polecieć z nimi na Marsa, no, może na księżyc... A tak na serio - po prostu pójść do knajpki na rynku w mojej Czeladzi, albo w Katowicach i gadać, a może - tańczyć - całą noc.

Zobacz też:

„Mój cukiereczek” - nowy tomik wierszy Barbary Gruszki-Zych

„Mój cukiereczek”. Kilka słów o najnowszym tomiku Barbary Gruszki-Zych.

Irena Ewa Idzikowska – wiersze



Irena Ewa Idzikowska

Irena Ewa Idzikowska (ur. 5 grudnia 1964 r. w Raciborzu) – poetka, redaktorka i wydawca polskiej poezji. Mieszka i tworzy u podnóża Cheviot Hills w Szkocji. Prowadzi blogi autorskie *Smagane wiatrem (salon24)* i *Dwudziesty Drugi Wiek (WordPress)* oraz *Odcienie polskiej poezji (blogspot)* – nowy projekt/blog (rok 2021) poświęcony promowaniu polskich autorów. Autorka trzech e-booków oraz sześciu tomików poezji, z

których „Kochanie” (2016), „Zatracenie” (2016), „Porcelana” (2016), „W uczuć kokardy zaplątani” (2016) i „Echo w bursztynie” (2017), wydane były w Wielkiej Brytanii pod pseudonimem literackim **Rena Starska**. Najnowszy tomik pt. „Latte w Kazimierzu nad Wisłą”, wydany w roku 2020, sygnowała właściwym nazwiskiem, podobnie jak wydane po raz drugi „Echo w bursztynie” (2020).

Jej poezję spotkać można w wielu antologiach polskich i zagranicznych, a także w e-czasopismach. Wiersze są na portalach także w językach angielskim i rosyjskim. Szczególnym sentymentem darzy poezję śpiewaną i cieszy się, że po jej wiersze sięgają polscy bardowie – Jacek Kadis, Piotr Czechowski, Remi Juśkiewicz, Mariusz Wdowin.

Laureatka Złotej Statuetki Stanisława Moniuszki przyznawanej przez Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. St. Moniuszki w Wilnie. Została nią uhonorowana za niezłomność ducha w niesieniu SŁOWA POLSKIEGO w wydawanych antologiach wśród poetów polskiego rodowodu, rozsianych po całym świecie oraz z okazji 100. Rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego. Zredagowana przez nią Antologia „Odcienie polskiej poezji 1918-2018”, także otrzymała Złotą Statuetkę Stanisława Moniuszki za udostępnienie stron w sposób naukowo-koncentryczny dla Czytelnika.

Obecnie (styczeń 2021 r.) redaguje piątą z kolei antologię polskiej poezji współczesnej z cyklu Odcienie polskiej poezji pt. „Miłość, jak to łatwo powiedzieć...”. Tworząc zbiory wierszy polskich autorów, zwraca uwagę na sens egzystencji człowieka i na jego duchowość. Boże Narodzenie, Zmartwychwstanie, Mowa Ojczyzna, 100. Rocznica Odzyskania Niepodległości przez Polskę i obecnie Miłość – to tematy, którym poświęciła szczególną uwagę w komponowaniu antologii. Od 2017 roku należy do Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie.

Piosenkę do słów Ireny Ewy Idzikowskiej śpiewa Mariusz Wdowin:

SŁOWIKI

zabiorę cię tam
gdzie ból nie istnieje
słowiki miłość śpiewają
ukoję twe serce i łzy osuszę
nie bój się bo tam
ból nie istnieje
a słowiki
miłość...

ZE SMUTKU

ze smutku starego drzewa
w konarach drżących łez
spoglądają cudze oczy

nie dotarliśmy na czas tam
gdzie nas nie zawołano
cisza bezgłośnie łka

w smutku starego drzewa
perły westchnień
żywicą płyną

bezgłośny rwetes -
nie zawołają nas tam

konary uwalniają gałęzie
z nich fontanny liści
płaczą jak jesień

spoglądają cudze oczy
na smutek starego drzewa
meandry myśli drżą w konarach

OKRUCHY

kromka chleba
leżąca na talerzyku
okruchy gdzieś poza nim

zastygły dłoń
motyl bezskrzydły
zgasł płomień świecy

poza tobą gdzieś
okruchy wspomnień
jak sucha kromka chleba

cmentarze budzą bunt
dłonie czynią znak krzyża
bochenek chleba wciąż pachnie

poza tobą poza mną
przychodzą jak kiedyś
podając kromkę chleba

okruchy
motyle bezskrzydłe
wspomnienia bez śladu rdzy

KRYSTAŁ

niebo dziś napuszone

pióra bielą spadają

iskrzący płaszcz

otula ziemię

wzbijają się w niebo

błękity zielenie i róże

zziębniętych marzeń

oddycha nimi ziemia

powieki otulają nieba błękit

spokój kołysze senna biel

iskra rozświetla wnętrze

osuwasz się na ziemię

śladem na śniegu pocałunki

refleksy żar przeszłość

jak kryształ narodzin

jak dzisiaj i jutro

niebo ziemia

ziemia niebo

szaman śpiewa swoją pieśń

a biel piór spada spada spada

latem maki czerwienią rozkwitną

zabrzmi dzwon jak kryształ

PO WŁAŚCIWEJ STRONIE

po lewej stronie
płonął zachodzący księżyc
tonąc w rzepakowym oceanie
jaśniał nowy dzień

po prawej stronie
wschodzące słońce
wyciągało gorąc ramion
pojaśniał duch

po marzeń stronie
ściśnięty mocniej pas Oriona
i traperki zanurzone w trawach
jaśniejących o świcie Połonin



Fot. congerdesign z Pixabay

Dwa tomiki Ireny Ewy Idzikowskiej są do zakupienia w amerykańskim wydawnictwie Blurb:

<https://www.blurb.co.uk/user/Idzikowska>

Wierszowane

wspomnienia i refleksje



Fot. Jill Wellington z Pixabay
Florian Śmieja (1925-2019)

ŚWIĘTA

Święta, więc młodzi cheszą się i stroją
pomni by prezentować się najgodniej
błysnąć dowcipem, zachwycić urodą.
Starzy nie mając daru pomnażania jadła
zakrzętnęli się ze skarconą Marią
by nie brakło niczego na świątecznym
stole i lepią kluski, smakołyki
szykują, napoje lubiane, wiedzą
że nie należy poprzestać na lepszej
częstce, choć nie tylko chlebem żyjemy
kazano nam modlić się oń codziennie
oraz zapracować nań w pocie czoła.

CHRÓŚCICE

Pamiętam jak matka zaprowadziła
mnie do Zabrzeza przez granicę na stację
konduktorowi wręczyła dwie marki
by mnie w Opolu na dworcu przesadził
do lokalnego pociągu. Czytałem
nazwy mijanych wsi. Po Wielkim Dobrzniu
panika mnie ogarnęła. „Rutenau”
głosił napis a ja spodziewałem się
„Chroschuetz” w cudacznej pisany prusczyźnie.
Na szczęście widok znajomych wiatraków
uspokoił i miła stacja Popielów
powitała mnie z bryczką wujka Tomka
upewniając, że dotarłem do celu.

APTEKARZ POD WAGĄ

Walterowi Pyce

Pomagałem w aptece steranemu
już życiem magistrówi. Złe urwisy
nękały go ustawicznym dzwonieniem
a on niezdarnie próbował ich oblać
jakąś wstrętną cieczą. Wskazywał z dumą
na lwowski dyplom z pieczęcią w puzderku
i zażartował z przymrużeniem oka,
że lek służy zawsze aptekarzowi
choć rzadziej choremu. Popielów
pod wagą ukrył zakamuflowaną
agenturę Parnasu z farmaceutą

przepisującym dobrą energię
i życzliwe słowo. Czy uratuje
tarta w mózdzierzu maść na otrzeźwienie
i da się ekspediować najwłaściwszym
pociągiem do sprawiedliwej macierzy
nie kupowanej za żadne srebrniki
a wyzbytej pijaków i złodziei?

WSPOMNIENIE AUTORA

Tadeuszowi Różewiczowi

Znałem autora. Dziś go przypomina
miniaturka jego poczytnych wierszy.

Dobroczyńca zostawił nam swój humor
zadumę nad życiem, pamiętny język.

Długo nam służył, wahał z odchodzeniem
ale gdy pomarł, to jego mogiła
krajobrazowi nadała urody.

STARE LISTY

W malowniczej zieleni tujowego
lasku nad brzegami jeziora Huron
palę wiązanek naszych starych listów.
Ogień strawił dialog łaknących wiedzy
w popiół zamienił żywiołowy dwugłos
więc każdą kartkę żegnam z rozrzewnieniem
ufny że z popiołów powstanie feniks
i nieunikniony odwet pamięci.

Prof. Florian Śmieja to polski poeta, tłumacz i badacz literatury hiszpańskiej. Urodził się w Kończycach, dzisiejszej dzielnicy Zabrze. Uczęszczał do gimnazjum męskiego w Tarnowskich Górach. Podczas wojny został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po wyzwoleniu wstąpił do brygady gen. Stanisława Maczka. Po wojnie dostał się do Szkocji, gdzie zdał maturę. Potem ukończył iberystykę na Uniwersytecie w Cork, w Irlandii. Po zrobieniu doktoratu wykładał iberystykę na *London School of Economics* i Uniwersytecie w Nottingham. W 1969 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie Zachodniego Ontario w London, w Kanadzie.

Był współzałożycielem wychodzących w powojennym Londynie pism „Merkuriusz Polski” i „Kontynenty”. Należał do grupy poetów emigracyjnych, skupionych wokół tych pism. Swoje wiersze, szkice literackie czy wspomnienia publikował m.in. w „Odrze”, „Tygodniku Powszechnym”, „Poezji”, „Więzi”.

W 2015 r. uzyskał doktorat honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego oraz został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Izabeli Katolickiej, przyznany przez króla Hiszpanii Filipa VI.

Był inspiratorem i współredaktorem magazynu „Culture

Avenue”. Miał swój dział, w którym ukazywały się co tydzień jego „migawki”, refleksje, wspomnienia, eseje czy wiersze. Z okazji 94 urodzin, przypadających w sierpniu 2019 r. przyjaciele i osoby współpracujące z nim, na prośbę redakcji magazynu, podzielili się swoimi refleksjami. Profesor Florian Śmieja zdążył je zobaczyć. – *Dziękuję* – powiedział – *ale po co tyle zachodu*.

Odszedł 4 września 2019 roku w Mississaudze, koło Toronto.

Zobacz też:

Ze Śląska w świat literatury i nauki. Prof. Florian Śmieja (1925-2019) o sobie.

Naukowa wędrówka po hiszpańskojęzycznej literaturze

Słowa ze skradzionych chwil

O dychotomii róż...



Anna Maria Mickiewicz

Anna Maria Mickiewicz (*Londyn*)

Był sierpniowy wieczór, gdy otrzymałam dwie wiadomości od poetów z różnych części globu... Ciekawi fakt, że dotyczyły podobnego tematu – zagadnienia róży w literaturze. Odezwali się

poeci Adam Siemieńczyk i Alison Brackenbury. Adam zapraszał na spotkanie poetyckie poświęcone różom, Alison przysłała swój najnowszy wiersz poświęcony tym kwiatom. Czy to zbieg okoliczności? Chyba nie. Dodam, że na nieboskłonie pojawił się niespotykanej wielkości księżyc, nocą iskrząc spadały kosmiczne drobiny, a wieczorami podziwialiśmy w Londynie niespotykanej wielkości tęczę, która otaczała miasto łuną...

Od niepamiętnych czasów róża jest symbolem dwóch przeciwstawnych, komplementarnych sił - Erosa, boga miłości i Tanathosa, boga śmierci. Najstarszy znany dziś zapis o róży pojawia się w na glinianych tabliczkach sumeryjskiego króla o imieniu Szarru-kin, pisze Józefina Jagodzińska.

Oto jak motyw róż zaprezentowała Alison w swym utworze:

*The roses are in season and
the sweetest is the German rose
whose name I think means happiness,
whose snow breathes June to lips and nose.
July booms in with thunderstorms.
Ask, in their growl, what ageing means:
stiff knees, lost names, a sudden wish
to turn from roses to broad beans.*

For broad beans are in season and

*my mother skinned them, then would cook
her thick white sauce, the fatal fat,
with parsley which my great-aunt took
to munch from rows, threw, torn, still green
into her morning porridge bowl.
She lived past ninety, grew broad beans.*

*I think that they deserve their skins.
I think they do not need a sauce.
I chew upon their glistening curves
as patiently as my old horse.
The pea's white flower, on crossed sticks, leans;
for months, potatoes plump. How short
is the warm season for broad beans.*

A po polsku brzmi to mniej więcej tak:

Róże mają swoją porę

najsłodsza jest niemiecka róża

której nazwa jak myślę oznacza szczęście,

której śnieg tchnie czerwcem ku ustom i nozdrzom.

Huczq lipca burze.

Pytaja, warczq, co starzenie siq oznacza:

sztywne kolana, utracone imiona, nagla chqć

by porzucić róże dla bobu.

*

Bób teź ma swojq porq i

moja matka zdejmujq z niego skórkq, a potem gotujq

gqsty biały sos, śmiertelny tłuszcz,

z pietruszkq, której babcia narwała

aby jq chrupać z grzqdek wrzuconq, rozdartq, jeszcze zielonq,

do porannej miski z owsiankq.

Dożyła ponad dziewięćdziesiątki, uprawiajqc bób.

*

Myszę, że zasługuje na swoją skórkę.

Myszę, że nie potrzebuje sosu.

I żuję jego lśniące zakola

tak cierpliwie, jak mój stary koń.

Groszku biały kwiat, na skrzyżowanych patykach, pochyła się;

miesiącami, ziemniaki pulchnieją. Jak krótka

jest ciepła pora bobu.

Symbolika róży w kulturze brytyjskiej posiada swą długą tradycję. Określenie *English rose* oznacza na Wyspach piękną kobietę. Kwiaty te odnajdujemy nie tylko na klombach, są obecne w ogrodach, domach. Zachwycają tysiącem odmian, kolorów i zapachów, wytrzymałe na zmienną pogodę i wichry. Brytyjczycy są z nich bardzo dumni. Gdy Londyn odwiedził Sławomir Mrozek odnotował w dzienniku (...) *Trawa tu rośnie cały rok, a w ogrodzie przed domem, w którym mieszkam, kwitnie róża na łodydze wyższej ode mnie. Ile razy wchodzę albo wychodzę z domu, wydaje mi się, że zwariowałem. (...)*

Ale róże to też ciernie i ból, czyli dychotomia i złożoność...

Należy przypomnieć o słynnych angielskich Różach Lancaster i York, które symbolizowały walkę o koronę Anglii, jaka wybuchała w okresie Średniowiecza; nazwana została Wojną Dwu Róż. Toczyła się pomiędzy wielkimi rodami: Yorkami, reprezentowanymi przez białe róże i Lancasterami z symbolem czerwonych róż. Wojnę zakończyli Tudorowie, spokrewnieni z obydwojma przeciwnikami. Ich herb łączy białą różę i czerwoną różę, które teraz stoją tuż obok siebie.

Róże stają się motywem baśni, nie są jednak szczęśliwe. W baśni Mała Dzika Różyczka w wersji zapisanej w 1697 roku przez Charlesa Perraulta, w dniu piętnastych urodzin królewna Różyczka, ukłuła się w palec wrzecionem i zasnęła aż na sto lat!

Na koniec chciałabym przywołać mój debiutancki wiersz, który również nawiązuje do tematu róży i pokazuje obie jej strony:

Czarne róże chcą znów zakwitnąć

Dreszcze przeszywają do szpiku kości

opada wilgotna mgła

zakleja oczy umarłych drzew

obudź się

wstań

muśnij kroplę... rzęsą wzruszenia

zakwitnij w snach

spotkamy się tam

na pewno

w wielkim ogrodzie

gdzie obok róży rośnie róża

NAGRODA LITERACKA
IM. JOSEPHA CONRADA 2020



Nagroda ufundowana przez
Miasto Literatów (USA)

Orlando 2020

Laureatka
Anna Maria Mickiewicz
(Wielka Brytania)

Jury:

Przewodnicząca: Danuta Błaszak (USA)

Joanna Sokółowska-Gwizdka (USA)

prof. Józef Franciszek Fert (Poland)

dr Leszek Szymański (Australia)

Anna Maria Mickiewicz: poetka, eseistka urodzona w Polsce, od lat mieszka poza granicami kraju, początkowo w Kalifornii obecnie w Londynie. Publikuje w języku polskim i angielskim. Współpracuje z redakcją londyńskiego *Pamiętnika Literackiego*. Jest członkiem *English PEN*. Wraz z amerykańskim wydawnictwem *Contemporary Writers of Poland* przygotowuje cykliczne antologie poetyckie. W roku 2020 utworzyła wydawnictwo poetyckie *Literary Waves Publishing*.

Należy do kilku londyńskich grup poetyckich: *Enfield Poets*, *The*

Highgate Society's Poetry Group, Exiled Writers Ink. W ramach tej działalności często prezentuje swoje utwory w języku angielskim podczas otwartych spotkań poetyckich w Londynie. W 2013 i w 2018 roku wieczory poświęcone jej twórczości zorganizowały grupy poetyckie *Poets Anonymous* i *Exiled Writers Ink* w prestiżowej *Poetry Cafe* należącej do brytyjskiego Stowarzyszenia Poetów (*The Poetry Society*). W ramach działań *Enfield Poets* bierze udział w tworzeniu tzw. *Stanza Enfield*. Jest to strona internetowa na której autorzy zamieszczają swoje utwory i poddają kreatywnej krytyce utwory swoich kolegów. Współpracuje również z wydawnictwem z Bristolu *Poetry Space*.

W ogłoszonym konkursie internetowym przez *Poetry Space* na wiersz tygodnia, jej utwór *A grey coat* zajął pierwsze miejsce. W 2013 roku uzyskała tytuł Autorki Roku Miasta Literatów (USA). Występowała też wielokrotnie w radiu poetyckim *Poets Anonymous*. W 2013 roku wiersz *A London Dream* został opublikowany w brytyjskiej antologii *Through a Child's Eyes: Poems from World War Two*. Promocja książki odbyła się podczas festiwalu literackiego w Penzance w Kornwalii.

Od lat publikuje swoje utwory w anglojęzycznych magazynach literackich i antologiach w Wielkiej Brytanii, USA, Indiach: *Kritya, Exiled Writers Ink, Syndic Literary Journal*. Najnowsze publikacje: *Litterateur RW* (Indie), *Madness Muss Press* (USA), *The Beach Hut* (UK), *The Creative Process* (USA), *The Fringe*

Poetry Magazine (USA), *Ink Sweat and Tears* (UK).

Jej pierwszą publikacją książkową był tomik *Dziewanna*, wydany w niezależnej oficynie; Warszawa: Galeria Słowa, 1984. Tomik został poszerzony i wydany ponownie - *Proscenium*, Lublin: Norbertinum, 2010. Anglojęzyczny tomik *London Manuscript* został opublikowany w Wielkiej Brytanii w wydawnictwie *Poetry Space*. Drugi anglojęzyczny tomik *The Mystery of Time* w USA (2019). Opublikowała też tomik polsko-bułgarski *Lato w Seaford* (Polska).

Zajmuje się również tłumaczeniami utworów poetyckich. Przede wszystkim współczesnych poetów brytyjskich i amerykańskich. Zostały one zaprezentowane na stronie literackiej *Pisarze.pl* i w magazynie literackim *Poezja dzisiaj*. Przetłumaczone utwory zostały również wydane w tomach poetyckich: *Zza oceanu* i *Atlantyckie strofy*.

Współpracowała z wieloma organizacjami m.in. z brytyjskim kanałem TV Channel 4, Instytutem Spraw Publicznych w Warszawie. Tłumaczyła scenariusz programu, który poświęcony był Lechowi Wałęsie. Tłumaczyła również scenariusz teatralny na podstawie *Małego Księcia*. Spektakl został zaprezentowany w Londynie. Wraz z brytyjskim tłumaczem literatury polskiej, Noelem Clarke'iem brała udział w tworzeniu wystawy *Eagle and Lion*, która zaprezentowana została podczas oficjalnej wizyty

królowej Elżbiety II w Polsce. Nagrodzona przez Fundację im. Stefana Batorego.

W roku 2013 zorganizowała, wraz z dr Urszulą Chowaniec, na *University College London School of Slavonic and East European Studies*, prapremierę Światowego Dnia Poezji UNESCO *Piękni Ludzie - Europejskie Dialogi Literackie*, która odbyła się w ramach spotkań seminaryjnych: *eMigrating Landscapes Seminars on contemporary emigration & its literary and artistic representations*.

Współzałożycielka niezależnego pisma *Wywrotowiec* w latach osiemdziesiątych. Przez wiele lat współpracowała z londyńskim serwisem korespondentów oraz z redakcją kwartalnika artystycznego i naukowego *Quo Vadis?* Współpracuje z portalem literackim *Pisarze.pl*. Od wielu lat jest członkiem zarządu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Założycielka i moderatorka pierwszego portalu literackiego Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (Londyn).

W 2000 roku w wydawnictwie Norbertinum opublikowała książkę *Okruchy z okrągłego stołu* (Lublin: Norbertinum, 2000). Pozycja została umieszczona w bibliografii *Historia najnowsza Polski, wybrane zagadnienia*. Bibliografię przygotowano według zaleceń Ministerstwa Edukacji Narodowej, które ogłosiło rok 2009/2010 Rokiem Historii Najnowszej. W 2019 roku autorka

opublikował książki *Londyńskie bagaże literackie* (książka była nominowana do Nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie), *Pokolenie „Współczesności”* i anglojęzyczną antologię *In Honour of the Artists* (USA).

Artykuły, recenzje, krótkie opowiadania jej autorstwa oraz wiersze drukowane były w wielu pismach ogólnopolskich i zagranicznych, m. in. w londyńskim *Dzienniku Polskim*, nowojorskim *Nowym Dzienniku*, *Przeglądzie Polskim*, miesięczniku literackim *Akant*, *Poezji dzisiaj*, londyńskim *Pamiętniku Literackim*, *Nowym Czasie*. W roku 2012 otworzyła portal *Fale Literackie*,
<http://faleliterackie.com/anna-maria-mickiewicz,286.html>

Anna Maria Mickiewicz jest też współautorką opracowań o charakterze eseistycznym. *Proza Polska na Obczyźnie. Problemy-dyskursy-uzupełnienia, t. 1,2*. Rzeszów: Wydawnictwo UR, 2007 oraz *Lublin 2020*, Lublin: Wydawnictwo WSPiA, 2009. Wstępy jej autorstwa ukazały się w książkach: Krzysztofa Muszkowskiego *Spod angielskiego parasola*, Toruń: Archiwum Emigracji, 2006 i w australijskim zbiorze opowiadań *Moja emigracja. My migration*, Wydawnictwo Favoryta, Australia 2012.

Uhonorowana medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis i Krzyżem Wolności i Solidarności.

Zobacz też:

Sławomir Mrozek. Rozmowa przy kawie o flircie, teatrze i wolności.

„supermoon” i inne wiersze



Heike Willingham

Heike Willingham urodziła się w 1962 r. w Rostocku, na terenie byłego NRD. Jeszcze przed upadkiem Muru Berlińskiego przeniosła się na stałe do Berlina Zachodniego, gdzie wcześniej ukończyła filologię germańską. Jest znaną niemiecką poetką tłumaczoną na wiele języków, m.in. na język polski. Jej wiersze były publikowane m.in. w piśmie „Pogranicza. Szczeciński Kwartalnik Kulturalny”. Brała też udział w pracach niemiecko-polskiej grupy artystycznej „Visum”. Od 2013 r. jest członkiem redakcji magazynu „Herzattacke”.

Tłumaczyła z języka angielskiego na niemiecki wiersze autora magazynu „Culture Avenue” Ryszarda Sawickiego.

„Heike Willingham, która przeniosła się do Berlina Zachodniego w 1988 roku, musiała mocniej zaakcentować świat poezji, który jednocześnie rozszerzał się i stawał się coraz gęstą elipsoidą. Jeden z jej tekstów mówi o „nadpisywaniu”, a nie o pisaniu. Heike „nadpisuje” gryzące, brzęczące, ryczące, śmierdzące i roztrzaskane, przestraszone i ciemne, obdarte i oszczędzone... słowa-znaczenia. Jej język jest odczuwalny jak tłumiąca mata dla „podglądaczy” i „podśluchiwczy”. Ona zwraca się do mówiącego, a nie do czytelnika czy słuchacza. Jak w jednym z jej „teatrów lalek” (*tytuł wiersza*) jej poezja jest surrealistycznym światem, który nie jest opisywany, ale nadpisywany. W jej wierszach nie ma zachowanego logicznego porządku zdań, czy struktury znaczenia słowa. Jej pomysły powstają, utrzymują linię, odrywają się, błędzą, krzyżują, skaczą, topią się...”. (*Angelika Stepken, tekst do katalogu wystawy grupy projektowej „Changeant”, Poczdam, 1994, tłumaczenie z <https://www.literaturport.de/Heike.Willingham/>*).

Heike Willingham (*Berlin*), tłum. Leszek Szaruga

dawno temu

zapisano nam to

w gwiazdach

podnosimy pałeczkę

na czerwień

głogu głośną

żółć adoracji słońca

rzekę zieleni alei

spojrzenie na czymś spoczywa

obok w kręgu

nic nie widzimy

tylko przeczuwamy

tam leży samotnie

pogrzebana przyszłość

dawno temu gdy

pragnienia jeszcze pomagały

gwiazdy były

bliżej ludzi

co trwa ginie

to była ifigenia

która patrzyła

w dal

niezbyt mężnie

raczej trzeźwo

a przy tym statycznie

gałązki oliwne

oplecione mocno

wokół jej głowy

wiedziała

co oni sprowadzą widziała

tylko nie potrafiła powiedzieć

jak to się jej

mogło objawić

nie oczekując

tych co się za nią

tłoczyli

z pełną gębą

i policzkami

widząc również

co się zowie

nie zaślepiona

toteż mądra

zagadkowa

wybrana córa

nie może się stać

ofiara

chcieliby przecież

ją także

poćwiartować

zamiast krowy

bądź krowę

dla niej

nic jej nie pozostawało

w rękach

decydująca chwila

umknęła

jej przeczuciom

stoją więc tak

oczekując

z obłędem w oczach

widać nadchodzi

orestes

nie da się go dostrzec

krok jego stłumiony

przez słodycz

pożądania

jedynie piękno

prorokini

wskazuje głaz

dziedziczka

ich zuchwałego ojca

objawia gdyż

od tej chwili

jeszcze bardziej

oddaje się

nurtowi

migawka

medea wpatruje się

nieruchomo

w obiektyw

kamery

młodzieńcy

za jej plecami

łazą wokoło

z wpatrzonych oczu

kobiety

wyziera przymus

zadania gwałtu

nie chce

zostać przebita

własnymi urokami

lub sama się zabić

do klątwy

kładzie się jej na skórze

we włosach

ciemna tajemnica

schorzała krew

została spuszczone

ponad strumieniem

winna wzbudzić

płeć

skoro to nie

zachodzi

nie odpowiada

głośno

matczynemu

oszczepy

dzieci

co się dowolnie

obracali

obserwatorzy

milczą

stoją

w tle

i

notują

supermoon

na tym

tłustym ciastku

wiszą

dławią się

całkowicie wysrane

oblicze

obiecuje

obecność

ciemność

nie śpiąc

przenosi spragnione

myśli

w sen

wołają

niczym lea

dybuka

księżyc

co

zatonął

w pulpie chmur

z której

czерpie

co nas wstrzymuje przemija

nieskończenie

daleko

naprzeciw

przestrzeni

w kosmicznym chłodzie

gdzie słowa

niczym obca

materia

pędzą

po orbitach

które

utrzymują

odstęp

huk

szum

tiul

i bal

wykręt

wydłużający życie

rozmach

co nas wstrzymuje

ogranicza

Wiersze z tomu: Heike Willingham, supermoon, tłum. na język polski Leszek Szaruga, wyd. MALDOROR 2015 r.

Aborygeni i ich świat



Sztuka aborygeńska, Sen o ogniu, fot. Malcolm Maloney
Jagamarra, www.aboriginalartcoop.com.au

Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas):

O tym, że istnieje poezja aborygeńska dowiedziałam się z Pani artykułu opublikowanego w piśmie „Poezja dzisiaj” w 2014 r. Literatura ta nie funkcjonuje powszechnie, Mieszkając w Europie czy w Ameryce, mamy zaledwie strzępy informacji na temat ludów tubylczych Australii. Co spowodowało, że zainteresowała się Pani tak egzotyczną literaturą?

Teresa Podemska-Abt (*Australia*)

Kilka czynników, silne poczucie sprawiedliwości społecznej, ciekawość i chęć poznania literatury, o której nie wiele wiedziałam, a o twórcach której czytałam niestworzone historie, łącznie z tym, a co już na pierwszy rzut oka było wiadome, że medialne przekazy lat osiemdziesiątych szerzą negatywną, skierowaną przeciwko tubylcom, propagandę. Pracując w owym czasie w szkolnictwie australijskim, widziałam też alienujące się i przestraszone grupy aborygeńskich dzieci i młodzieży. Chciałam sama sprawdzić jak to z tymi tubylcami jest i co jest prawdą, która nie była łatwa do rozpoznania, ponieważ nie wiedziałam nawet, który z pisarzy czy akademików jest tubylcem, a który nie. W tamtych czasach, ciągle w wyniku opresji, tubylcy nosili nazwiska nadane im w czasach kolonizacji, czyli masowej chrystianizacji, procederu dziś powszechnie już opisywanemu.

Poza tymi pobudkami kierowała mną chęć znalezienia sobie miejsca w literaturze australijskiej. Zaczęłam więc swoje poszukiwania od tego co mnie zaintrygowało najbardziej, owszem, literatura okresu osadnictwa czy opowieści irlandzkich sierot były ciekawe, ale to były historie „białych” (osadników, najeźdźców, emigrantów), które w mniejszym czy większym stopniu znałam już z przekazów innych literatur, natomiast tubylcy (i ich losy, te autentyczne, historyczne, jak i te przedstawione w literaturze) stanowili dla mnie tajemnicę, która

prowadziła do poszerzenia wiedzy, a nawet wymagała wypracowania nowych narzędzi badawczych. Zaczęłam oczywiście od „namiętnego” czytania, szukałam pierwszych zapisów, źródeł, czytałam historię pisaną przez tubylców, uczyłam się mitu rozumianego jako historia.

Później przyszły analizy, także porównawcze. W pierwszym bowiem rzędzie zauważyłam niezmiernie podobieństwa aborygeńskiej literatury oporu ze światową literaturą protestu, w tym oczywiście – z polską. Krytyka australijska tego okresu nie była zainteresowana przenoszeniem wartości światowych na literaturę aborygeńską, bo uznawano ją wtedy za literaturę mniejszości, na dodatek ukrytą pod nazwiskami anglosaskimi. Innym moim polem zainteresowania był oczywiście mit; oprócz jego oryginalności widziałam też tak zwane podobieństwa w różnicy (albo różnice w podobieństwach). Naturalnie ważnym aspektem moich zawodowych wtedy poszukiwań była totalna niechęć do zmiany profesji, a język polski i nasza literatura były i są poza jakąkolwiek szansą na zawodowe urealnienie. Literatura aborygeńska stała się więc nie tylko szansą na pracę, ale pewnie jedyną szansą na rozwój, bo w tamtych czasach na uniwersytetach australijskich królowała głównie anglistyka, podczas gdy literatura australijska dopiero „raczkowała”, nie wspominając nawet o tym, że teorię literatury wykładano w bardzo wybiórczy sposób. Z tych i wielu innych względów, znalezienie dla siebie niszy, która pomieści moje

zainteresowania, umiejętności i aspiracje, a także pozwoli egzystować, stało się moim celem i priorytetem, którym z pasją się oddałam, zwłaszcza, że praca w szkolnictwie australijskim, nie przynosiła mi z różnych powodów satysfakcji. To przyszło później, gdy zajęłam się ponownie pracą akademicką.



Teresa Podemska-Abt (w środku) wśród ludności tubylczej, 1999 r., fot. arch. T. Podemskiej-Abt

Jak zdobywała Pani zaufanie Aborygenów, aby poznać ich kulturę i język?

Myślę, że zainteresowałam pisarzy aborygeńskich tym, że zajęłam się przede wszystkim aspektami artystycznymi ich twórczości, bez nacisku na wartości społecznohistoryczne, którymi głównie zajmowali się Australijczycy, a które stanowią podstawę analiz postkolonialnych. Mnie ciekawiło to, czego nie dostrzegała tujejsza krytyka literacka, która niewiele uwagi poświęcała treściom i środkom artystycznym, nie dokonywała analiz komparatystycznych. Szukałam w literaturze aborygeńskiej tego co było porównywalne do literatur, które znałam, lub nieznanego czytelnikowi polskiemu czy europejskiemu. Poza tym, zaintrygowały mnie środki przekazu i obrazowania językowego, które pozwalały lub nie na tłumaczenie utworów na język polski.

Był jeszcze jeden ważny powód, dla którego tubylcy ze mną współpracowali, co, mówiąc szczerze, nawet trochę mnie początkowo zdziwiło, ponieważ nie miało to nic wspólnego z moją wiedzą czy umiejętnościami, a... pochodzeniem. Otóż tubylcy widzą mnie jako *Inna*, wprawdzie „białą”, ale, zażartuję, „białą inaczej”, czyli osobę o nie-anglosaskim pochodzeniu, jako tę nie-Australijkę, która także musi ulegać australijskiej kulturze jednego nurtu i także zmagają się z *innością*. Założyli, Ruby Langford Ginibi jako pierwsza, że — będąc córką ofiary koncentracyjnych obozów i eksperymentów nazistowskich, znając reżim socjalistyczny, tudzież doświadczając w Australii dyskryminacji jako imigrantka nie należąca do uprzywilejowanych grup społecznych (anglosaskich i

zachodnioeuropejskich) — potrafię zrozumieć problemy związane z niesprawiedliwością społeczną i prześladowaniami w kolonialnej i postkolonialnej Australii.

To była prawda, ale ta prawda o mnie, mnie zaskoczyła, bowiem myślę, że każdy człowiek, zwłaszcza zaś krytyk, tłumacz czy pisarz, epatuje z ludzkim cierpieniem (każdym, nie tylko tubylców) i odpowiednio się sytuje w kontekście. Ten kontekst to przecież środowisko, historia, stosunki międzyludzkie, z czym zawsze musi iść zrozumienie i umiejętność dokonywania wszelkich analogii. Taka szeroka perspektywa spojrzenia na literaturę jest niezmiernie ważna, wymaga zastosowania odpowiednich narzędzi, aby doświadczenia motywujące powstawanie literatury móc ustawić względem wszelkich literackich zjawisk tzw. literatury światowej. Tożsamości pisarzy nie biorą się znikąd.

I tu właśnie moja wiedza o literaturze, wyniesiona ze studiów filologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim, wiedza z teorii i socjologii literatury czy interpretacji, miała duże znaczenie w kwestii, o którą Pani pyta. Po prostu potrafiłam, dzięki innej edukacji i innemu, stosowanemu przeze mnie instrumentarium teoretyczno-literackiemu wskazać pisarzom aborygeńskim jakieś nowe rozwiązania na ich zaistnienie w świecie. Myślę, że tym także to zaufanie zyskałam. Naturalnie nie można wykluczyć w takich budujących się relacjach między krytykiem/tłumaczem i

pisarzem zwykłej zawodowej i artystycznej interesowności. Każdy pisarz chce zaistnieć nie tylko w innym języku, ale także w naukowej krytyce literackiej. Moja współpraca z pisarzami aborygeńskimi to w tym względzie nie tylko kwestia zaufania, ale – a może przede wszystkim (?), taki swoisty mariaż: mnie potrzebna była literatura aborygeńska, aby w Australii zaistnieć w swoim zawodzie i „trwać” w moim powołaniu oraz w środowisku literackim w Polsce, pisarzom tubylczym natomiast potrzebne były moje krytyczne, translacyjne i akademickie umiejętności, inne spojrzenie na ich twórczość, a także – tzw. siła przebicia manifestująca się w promowaniu ich twórczości w translacji oraz możliwości międzynarodowej publikacji.

Pyta Pani o język; po obszarze tubylczych kultur poruszam się poprzez aborygoangielski i angielski. To są po prostu języki pisarzy aborygeńskich.



Sztuka aborygeńska, mural, fot. APY Women's Council Aboriginal Corporation.

Na ile podmiot liryczny w poezji aborygeńskiej zaznacza swoją odrębność kulturową w opozycji do narzuconej mu kultury białego człowieka?

I w prozie i w poezji, także w dramacie i sztukach wizualno-muzycznych mamy do czynienia z niezwykle silną tożsamością. Podmioty te zaznaczają swoją inność, wykazują postawy buntu przeciwko dominacji i klasyfikacjom „białego” człowieka, podkreślają wartości wspólnotowe wynikające z tubylczych podstaw filozoficznych, w nich, przede wszystkim - holistyczne rozumienie świata i istnienia wszystkich (i każdej) istot na Ziemi we wszelkich powiązaniach z Kosmosem. Uznając mit za historię autorzy tubylczy podkreślają go jako źródło, prawdę niepodważalną o stworzeniu, istnieniu, egzystencji, Początku

ludzkiej historii, a także współzależnościach Natury i człowieka, który jest jedynie częścią Ziemi, a nie jej właścicielem, tudzież – naturalnych sił istnienia (tych także, które są ponad zrozumienie dane człowiekowi). Pięknie to przekazuje podmiot wiersza *Jestem Imarbara – Generacja Egzystencji*, Lionela Fogarty’ego. Oprócz prezentacji tubylczych wartości filozoficznych i rozumienia Istnienia, poeta przeciwstawia się i pejoratywnie nacechowuje systemy myślenia, działania i języka, „białego”. Język podmiotu, jego użycie, neologizmy (uznane też za zniekształcenia, rebelię przeciw gramatyce i językowi angielskiemu jako takiemu) podkreśla nie tylko wspólnotowość wszelkiej istoty życia i Ziemi (w tym terytorium ziemi, którym zgodnie z przekonaniem tubylców, człowiek się jedynie opiekuje będąc naturalną częścią składową Ziemi), ale także języka samego w sobie, w tym – języka okupanta (ziemi australijskiej i jej Pierwszych Mieszkańców).

Jestem żywym istnieniem, należysz do mnie. Ja jestem.

Jestem z ziemi i przestrzeni

(...)

Jestem świętym prawem

Jestem krewnym wszelkiego stworzenia

Jestem krewnym tej kreacji

Świat jest moim narodem

Ziemia jest moją matką

Czarny człowiek jest z tej ziemi

Czerwony człowiek jest z tej ziemi

żółty człowiek jest z tej ziemi

Ale gdzie jest dom białego obłąkanego człowieka

On ma na myśli zadawanie gwałtu swojej własnej matce ziemi

Muszę walczyć z drzewami

Muszę walczyć z rzekami i skałami

Droga matko ziemio przyjmij moją miłość

(...)

Odbierz sobie ból, którego zaznajesz, by być częścią mnie

Proszę Cię matko uwierz - cierpię i jest mi przykro, że taki jest naturalny bieg rzeczy

Jestem ptakami, kturę umierają*

Jestem wężami kturę umierają*

Jestem stworzeniami morskimi skazanymi na śmierć

Oczywiście człowiek, my jestem ale dlaczego musimy uderzać i rozbijać się o ziemię?*

Jestem twoim rodowitym w niewoli

Jestem twoim rodowitym w stanie buntu

Jestem tubylcem żeby przywieść wszystkich

białych ludzi do nowego świata

gdzie rządzisz matko ziemio ty.

Wiem że możesz właśnie tyle wytrzymać

Dlatego jestem Źródłem tożsamości ziemi.

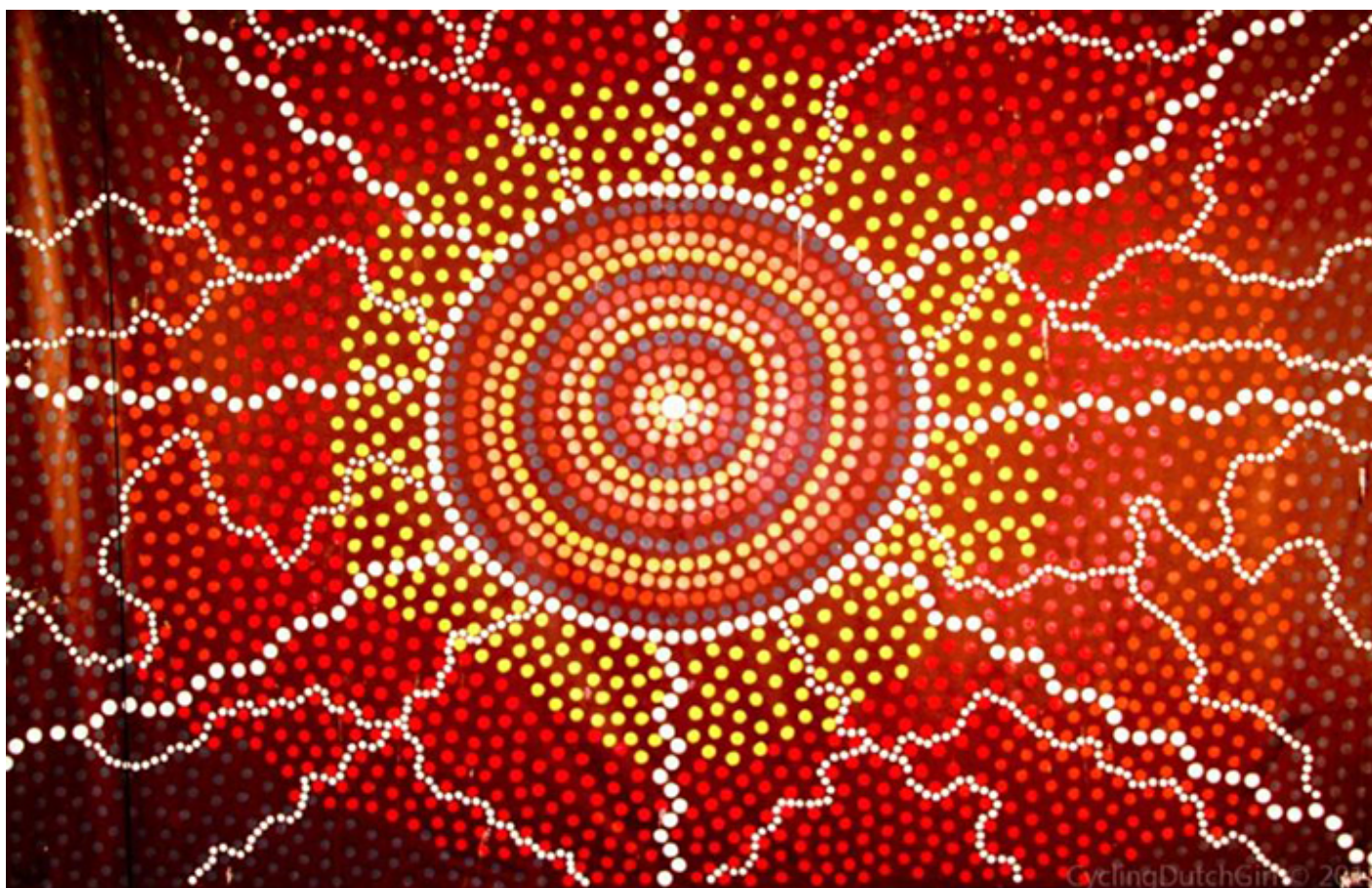
Ty matka ziemia wyposaża mnie w potrzeby fizyczne*

i moje duchowe potrzeby

Jesteś święta i sakralna i ja jestem odnowieniem

historii i kontynuacją twojego życia

*Jestem początkiem i to gdzie my zmierzamy**



Sztuka aborygeńska, Słońce we śnie, autor nieznany, fot.

Adventures in Aboriginal Dreamtime

Jaki jest Bóg, czy Bogowie tubylców?

Nie można wskazać na jednego boga w kulturach aborygeńskich. I nie myślę, aby w kontekście kultur aborygeńskich słowo „bóg” było odpowiednie, ponieważ każda społeczność ma swoje istoty stworzenia z „czasu przed czasem”, potocznie zwanym *Dreamtime*. Tubylcy uważają, że to te istoty stworzyły (natchnęły życiem, dały początek istnieniu ludzkiemu) ludzi i wszelkie inne formy życia i usytuowały ludzkie i każde inne istnienie czy życie „w” i „na” konkretnym terytorium, gdzie to istnienie ludzkie (czy człowiek/ludzie) stało się zarówno częścią, jak i niejako przedłużeniem tego terytorium. Z tego powodu ziemia (land) jest pełna znaków i symboli upamiętniających, przypominających i stale urzeczywistniających istoty życia, siły życia, prastworzycieli, kreatorów czy może sił kreacji wszelkiego prapra(s)tworzenia. Cokolwiek te istoty stworzyły lub pozostawiły po sobie na Ziemi (w Naturze) jest ciągle, do dziś i wiecznie żywe, i w każdej chwili materializuje się oraz ukazuje ludziom (i innym stworzeniom). Z tego powodu Ziemia (w swej naturalnej postaci) jest pełna duchów tych mitycznych istot życia i stworzenia, co manifestuje się w postaci przeróżnych śladów: skał, koryt rzek, kształtów powierzchni Ziemi, ale też takimi zjawiskami natury jak na przykład błyskawica.

Sumując, w tradycyjnych wierzeniach, oryginalna czy pierwotna Ziemia była ukształtowana i zaludniona przez istoty mityczne, a nie bogów; przez istoty, które dodały do Ziemi (i wszelkiego stworzenia na niej) własną istotę (esencję, siłę) stwórczą, aby

znalazło się na niej wszystko co jest potrzebne do życia i egzystencji (także ludziom). Istoty mityczne przemieszczały się z miejsca na miejsce przez ziemskie terytorium, od wody do wody, i zostawiały wszędzie zgrupowane zaczątki (atomy?, jaja?, jądra) życia, które stawały się ogniskiem spirytualnych, duchowych asocjacji. Przemieszczając się istoty mityczne, takie jak na przykład Tęczowy Wąż, Baiame, zostawiały ślady w postaci koryt rzek czy dolin. Śladem bywają też skały, groty czy pagórki, które były dziełem kreacji istot mitycznych. W ten sposób cała ziemia (łąd, wody, góry, równiny, itd.) stawały się święte, przy czym i jako że istota życia ludzi, roślin i zwierząt jest identyczna, istoty mityczne mogą być i Przodkami Przodków wielkich zwierząt i Przodkami Przodków, ale zawsze i na zawsze związanymi z ziemią, ziemskim terytorium. Taka mityczna wizja świata ziemskiego i pozaziemskiego (tego sprzed powstania Ziemi także) oraz wizja Początku Ziemi i wszelkiego stworzenia daje wyjaśnienie nadzwyczajnemu powiązaniu tubylców z ziemią, na której się znaleźli (urodzili i mieszkają). Naturalnie każda osoba ma także wielce indywidualne połączenie z mitycznymi istotami żyjącymi na terytorium jej przyjscia na świat (stąd totemizm) i dlatego każdy tubylec jest spirytualnie zintegrowany z ziemią, co więcej, płód zostaje natchnięty życiem przez istotę mityczną, zostaje po prostu ożywiony.

Jakie są święta tubylców australijskich i jak je obchodzą?

Największym, tradycyjnym świętem tubylców jest *corroboree* (junba, yanda), czyli spotkania tubylców z różnych okazji. Tubylcy, najogólniej mówiąc, celebrują *Dreaming* (i Dreamtime), czyli życie w tradycji, obyczaju i prawie (wiecznym), które pozostawili im Wielcy Przodkowie. W czasie *corroboree* tubylcy rytualnie tańczą, śpiewają i przekazują sobie i swoim dzieciom i młodzieży „stories” (opowieści), ucząc w ten sposób historii własnej ziemi i ludzi, zasad i norm życia, relacji międzyludzkich, w tym ról, jakie poszczególnym członkom społeczności nakazuje wspólnotowy system społeczny, powinowactwo, pokrewieństwo, totemizm.

Spotkania obejmują inicjacje, śluby, „przejścia” związane ze śmiercią i obrządkami pogrzebowymi. W związku z podziałem ról, kobiety i mężczyźni czasami świętują oddzielnie; starsi uczą młodsze pokolenia przez inicjacje, przygotowując ich do następnej fazy życia. Jedną z inicjacji jest np. *walkabout*, droga, na której dzieci i młodzież zdobywają nowe doświadczenia, uczą się historii własnego rodu czy historii naturalnej. *Walkabout* jest też dla społeczeństw tubylczych rytuałem odnowienia drogi przodków i indywidualnej. Ciekawą celebracją jest wspomnianie i oddawanie czci przodkom, w czasie której tubylcy palą tzw. strusi busz (krzew trędownika), aby uleczyć siebie oraz pozbyć się (czy odgonić, jak kto woli), złej energii duchów, istot spoza zasięgu zmysłów ludzkich. Mowa oczywiście o ceremoniach oczyszczenia.



Uluru - święta góra Aborygenów, fot. Stefan Schüler z Pixabay

Zapisana poezja aborygeńska, o czym wiem z pani artykułu, jest stosunkowo młoda. Pierwszy tomik poezji aborygeńskiej poetki Oodgeroo p.t. „We are Going” ukazał się dopiero w 1964 r. Zapewne w dużej mierze była to poezja przekazywana ustnie, a więc niezwykle ulotna. Jakie podejmuje się działania, aby zachować tę unikalną twórczość i kulturę?

Jest ich wiele, począwszy od wielkich sum pieniędzy przyznawanych przez rząd australijski na rewitalizację języków i wspomaganie artystycznych działań tubylców, poprzez subsydia dla tubylczych organizacji kulturalnych, skończywszy na wielkich

instytutach badawczych, takich jak AIATSIS, z którym współpracuję od lat, a który prowadzi niezliczoną liczbę programów i badań, w ramach których wydawane są książki, słowniki języków aktywnych, nagrywane i reaktywowane są języki zagrożone zanikiem. Instytut prowadzi też doskonałą bibliotekę tubylczych manuskryptów, opowieści audio, manuskryptów wszelkich prac na temat kultury czy języków tubylczych. Oczywiście bardzo ważna jest praca taka jak zapisywanie dziejów rodzin, tworzenie alfabetu dla transkrybowania ustnych przekazów językowych czy literackich. Na uniwersytetach są oczywiście wydziały kultury tubylczej, gdzie uczy się języków tubylczych i literatury aborygeńskiej. Trochę smutne, że literatura aborygeńska nie stanowi samodzielnej dziedziny uniwersyteckiej, ale jest jednym z tzw. jednostek literatury australijskiej.

Jak już wspominała Pani wcześniej, ukończyła Pani polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Potem obroniła Pani doktorat z literatury aborygeńskiej na Uniwersytecie Australii Południowej. Czy widzi Pani punkty wspólne pomiędzy literaturą aborygeńską, a polską?

Częściowo odpowiedziałam na to pytanie wcześniej, więc dodam tylko, że temu zagadnieniu poświęciłam dużo uwagi i analiz w książce o literaturze aborygeńskiej zatytułowanej *Spaces of literary Wor(l)ds and Reality*. Mówię w niej w ujęciu

komparatystycznym o tendencyjności, tematach, motywach, poetykach protestu i oporu, o uniwersalności, sposobach zapisu i obrazowania językowego, stosowanych środkach, aplikacjach folkloru i mitu, płynności gatunków, destabilizacji norm literackich i językowych, wreszcie – o życiopisaniu, znaczeniu prawdy w powieści i autobiografii, itp. Naturalnie wszelkie przytoczone przeze mnie porównania, asocjacje i konotacje wyznacza tzw. *różnica* czy *różnica w podobieństwie*, ale jak najbardziej, wymienione zagadnienia stanowią punkty wspólne, o które Pani pyta, niezbitym jest aborygeńska „biała książka”, która wyraźnie się konotuje z polskimi „białymi plamami”.



Dr Teresa Podemska - Abt is a philologist, translator, educator and researcher, as well as a writer. She holds PhD in Indigenous Studies and Aboriginal literature, MA in Polish Philology and Postgraduate BEd and MEd (c/w) in Education and Multiculturalism obtained from Universities of South Australia, Wrocław and Adelaide. Teresa's academic prose, books, poetry selections literary essays and translations have been published in Australia and Poland. Her work appeared in anthologies and academic and literary periodicals (e.g. *Postscriptum Polonistyczne*, *Text Matters*, *Rozmowy o Komunikacji*, *Czas Kultury*, *Nowe Media*, *Poetrix*, *Tygiel Kulturalny*, *Odra*, *Poezja dzisiaj*, e.t.c.). Teresa is a winner of Australian and Polish awards and grants. She writes in English and Polish. She is a dedicated promoter, critic and translator of Aboriginal literature.

"The title of the book, *Spaces of Literary Wor(l)ds and Reality*, reveals the essence of the author's concerns. The words of literary works produced in the concrete realities of a specific world space are not limited in their significance and reader appreciation to their own cultural world. The subtitle explains the particular literary wor(l)d on which the author focuses to demonstrate the possibilities of developing deeper transcultural meanings across literary spaces in a globalizing world. This original and multi-layered text is a ground-breaking work which provides important new insights in a number of related areas of literary study. In her approach, the author refuses to be bound to any one conceptual framework of interpretation. Rather she seeks to explore the possibilities of meanings in the Aboriginal texts analysed, using a pluralist model of interpretation, incorporating aesthetic, cultural, comparative, as well as other perspectives."

Dr Margaret Secombe

"Approaching Aboriginal literary works from the outside-culture perspective is the readership's strength paving the way for deeper understanding and situating them in a wider context of world literature. Addressing esthetic, cultural, worldview, communicative and epistemological values embedded in the Aboriginal literature, Teresa Podemska - Abt insightfully contextualises and reflectively analyses its unique plots and themes, such as dreaming, myth, metaphysical sensations, spiritual relationship with the land, folklore, everyday life as well as the ones which are fundamental to human experience and literary esthetics, i.e. freedom, identity, hardship, captivity. The author's compelling exploration of and journey to the area of literature, theory and reception has been grounded in the works of various Aboriginal writers, including A. Wright, L. Fogarty, K. Scott, H. Wharton, A. Heiss, J. Thomas. Special attention deserves to be paid to the exceptionally interesting Polish - Aboriginal literature associations which open a completely new research world."

Dr Hab. Magdalena Bak

Teresa J. Podemska - Abt
SPACES OF LITERARY
WOR(L)DS AND REALITY
Introduction

Książki Teresy Podemskiej-Abt

Droga do nieba



Beata Poźniak podczas nagrania dla Penguin Random House 30 czerwca 2020 roku w wydawnictwie Skyboat Media ukazał się audiobook „Droga do nieba” z wierszami Sony Van - znanej na świecie ormiańskiej poetki, tłumaczonej na wiele języków, które polskiemu słuchaczowi przybliżyła

aktorka, producentka, reżyser i malarka z Los Angeles - Beata Poźniak.

Zbiór wierszy Sony Van jest hołdem złożonym ofiarom ludobójstwa i wojen. Poetka, z pochodzenia Ormianka, jest spadkobierczynią dramatycznych losów Ormian w XX wieku. Wielkie ludobójstwo, dokonane na Ormianach przez władze Imperium Osmańskiego, miało miejsce w latach 1915-1917. Szacuje się, że zginęło wówczas półtora miliona ludzi. Duża część Ormian musiała emigrować i rozproszyć się po świecie (wiele rodzin znalazło wówczas schronienie w wolnej po latach zaborów Polsce). W wyniku tych dramatycznych wydarzeń powstała światowa diaspora Ormian. Każdego roku 24 kwietnia, społeczność ormiańska na całym świecie obchodzi rocznicę eksterminacji swojego narodu.

Wiersze Sony Van mają uniwersalne przesłanie. Wsłuchując się w głos poetki, wyraźnie widać niezgodę na zło. Autorka z właściwą sobie wrażliwością, nieustannie bada głębię ludzkiej świadomości. Poezja Sony Van to nie tylko świadectwo historycznego doświadczenia, ale i nieustanne zmierzanie się z rzeczywistością, pełne nieoczekiwanych zestawień czasu, rytmu i obrazów. Głębokie, egzystencjalne pokłady tkwią w tej poezji, autorka zmierza się z problemem emigracji, destrukcją życia oraz budowaniem przyszłości mimo wieloletnich traum narodowych. Jakże ta problematyka znana jest nam Polakom.

Tomik „Droga do nieba” zawiera 65 wierszy, m.in.: „W ciemności oszalała”, „Gdy mnie nie będzie”, „Biografia”, „Życie”, „Dlaczego nie doczekałam końca”, „Niebo?”, „Emigrant Ormianin”, „Nieważne jak się nazywam”, „Wkrótce zrobi się ciemno”, „Urodziłam się człowiekiem”, „Dobro i zło”, „Wybudowałam miasto”, „Pierwszy był płacz”, „Znalazłam Cię Panie Boże”, „Łaska niewiedzy”, „Osobista historia”, „Czasie”.

Sona Van, „Droga do nieba”, czyta: Beata Poźniak, wyd. Skyboat Media 2020, tłumaczenie na język polski: Naira Makhchanyan, muzyka: Vache Sharafyan, wykonawcy: Laida Alberdi, Alexandr Karakhanyan, Tigran Dereniki Maytesian, Ruben Chakhmakhchyan i Vache Sharafyan.

Oto jeden z wierszy p.t. „Daj mi odejść”:

Pochodząca z Erewania w Armenii **Sona Van**, mieszka w Kalifornii od 1978 roku. Jest autorką czternastu tomików poezji, które zostały przetłumaczone na dwadzieścia różnych języków – angielski, francuski, hiszpański, rosyjski, niemiecki, perski, turecki, grecki, bułgarski, rumuński, serbski, słowacki, gruziński, polski, ukraiński, arabski, chiński, indyjski (2 dialekty), a także na język kiswahili (Kenia). Jej utwory były recenzowane przez uznane autorytety literackie na świecie i publikowane w wielu prestiżowych czasopismach literackich, m.in. w Rosji: „Orion”, „Druzhba narodov” (Bractwo Narodów), „Literaturnaya Gazeta”

(Gazeta Literacka), „Nowy Mir” (Nowy Świat). W 2017 roku znany ormiański krytyk literacki David Gasparyan opublikował 250-stronicową pracę o poezji Sony Van, zatytułowaną „Płonąca róża”.

Sona Van była wielokrotnie nagradzana. Otrzymała m.in. złoty medal przyznany przez Ministerstwo Kultury Armenii, medal „Movses Khorenatsi” przyznany przez prezydenta Armenii za jej wkład w zachowanie tożsamości ormiańskiej za granicą, nagrodę „Woman in Literature” przyznaną przez Kalifornijską Izbę Handlową i wiele innych.

Sona Van była redaktorką i wydawcą miesięcznika kulturalno-literackiego „Let There Be Light” w Los Angeles. Od 2006 roku jest współzałożycielką, mecenasem i redaktorką czasopisma kulturalno-literackiego „Narcis”. Obecnie jest współzałożycielką programu kulturalnego „Narcis TV” (Los Angeles, USA).



FENIKS

Nagroda ekspresjonistyczna
im. Tadeusza Micińskiego

BEATA POŹNIAK

*Za wkład w rozwój sztuk audiowizualnych
i ekspresję interpretacji poezji Sony Van*

Warszawa 2020

**Beata Poźniak za interpretację wierszy Sony Van,
otrzymała w tym roku Feniksa - nagrodę
ekspresjonistyczną im. Tadeusza Micińskiego.**

Nagroda została utworzona w Warszawie 9 listopada 2013 roku w 140 rocznicę urodzin Tadeusza Micińskiego przez Związek Literatów Polskich. Do Kapituły weszli literaturoznawcy, pisarze i artyści pisujący artykuły o pisarzu i nawiązujący do jego ogromnego dorobku. Nagroda promuje twórców, którzy odważnie wkraczają w nowe obszary eksploracji naukowej,

literackiej i artystycznej, a przy tym akcentują ekspresję, głębię filozoficzną i nowatorstwo formalne. Ważne też jest ukazywanie rzeczywistości zdegradowanej, tragicznej, która w twórczym umyśle odradza się jak mityczny Feniks z popiołów. Nagroda jest hołdem złożonym niezależności myślowej i umiejętności łączenia elementów kulturowych z różnych epok i przestrzeni.

Tadeusz Miciński (1873–1918) – pisarz i poeta okresu Młodej Polski, autor mistycznych powieści, poematów prozą i wierszy kontemplacyjnych. Był jednym z czołowych pisarzy polskiego ekspresjonizmu i prekursorem surrealizmu. Przyjaciół Witkacego, Stanisława Przybyszewskiego i Karola Szymanowskiego. Studiował historię i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Walczył w I wojnie światowej, był oficerem oświatowym w korpusie generała Dowbora-Muśnickiego. Został zamordowany w okolicach Mohylewa w nieznanych okolicznościach, prawdopodobnie podczas bolszewickiego zamachu.

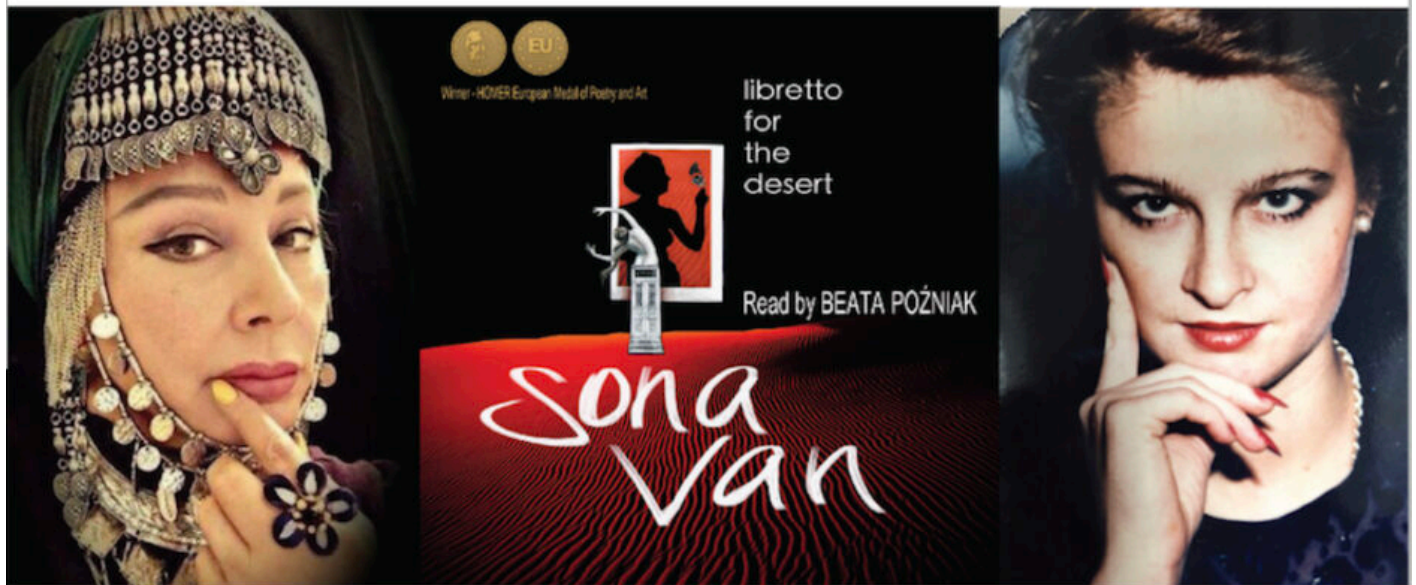


Beata Poźniak podczas premiery audiobooka „Libretto for the Desert” w Grammy Museum w Los Angeles w 2019 r.

Author **SONA VAN** & Narrator **BEATA POŹNIAK**

2019 International Maria Konopnicka Prize

OUTSTANDING WOMEN IN LITERATURE AND THE ARTS



LIBRETTO FOR THE DESERT

POEMS OF HOPE & SURVIVAL



**WINNER OF THE HOMER EUROPEAN
MEDAL OF POETRY AND ART**

"Van takes us to the desert of our desire, of our lusts for power, sex, conquest, and sings of a mother's love, a lover's lament, a woman's strength." -*Diversions Magazine*

🎧 "Poźniak's artful pauses, varied tempo, and voice full of emotion convey the weight of the horrific events of the genocide and their effects on individuals." -*AudioFile 2019*

Audiobook „Libretto for the Desert” został nagrodzony „The Homer European Medal of Poetry and Art”

Audiobook „Droga do nieba”, nie jest pierwszym audiobookiem z poezją Sony Van, który nagrała Beata Poźniak. Dużym echem

odbiła się ubiegłoroczna angielskojęzyczna edycja tomiku „Libretto for the Desert” (Libretto dla pustyni). Wiersze z tego tomiku są świadectwem przetrwania i wszystkiego, co się z tym wiąże – spuścizny smutku, pasji życia, chęci wyrażenia siebie – i pokazania innym, co może kształtować nietolerancja i polityka. W „Libretto for the Desert” tematem Sony Van jest ludobójstwo Ormian, znane również jako Wielka Katastrofa. Jej rodzice i dziadkowie byli jednymi z tych, którzy wtedy zostali wygnani z kraju. Wiersze odzwierciedlają osobisty związek z tą historią, a także powszechność strat, prześladowań i nietolerancji. Tomik „Libretto for the Desert” był prezentowany na całym świecie, w tym w Chinach, Kenii, Republice Południowej Afryki, Rosji, Indiach, czy w Medellin w Ameryce Południowej.

Sona Van uważa, że wojnom powinny przeciwdziałać kobiety.

Mam nadzieję, że ten audiobook pomoże mi nawiązać kontakt z większą liczbą kobiet z taką samą pasją, by zatrzymać maszynę wojenną – powiedziała poetka podczas premiery audiobooka w Los Angeles. – Uważam, że zbiorowa siła kobieca jest najsilniejszą i najmniej wykorzystywaną, a jeśli jest właściwie używana, może całkowicie zmienić świat.

Obydwa audiobooki są wynikiem współpracy przyjacieli i wspólnej filozofii między autorką, Soną Van, a narratorką Beatą Poźniak,

która od lat włącza się w nurt zaktywizowania kobiet w tworzeniu lepszego świata.



Beata Poźniak z Międzynarodową Nagrodą im. Marii Konopnickiej, Los Angeles 2019 r.

Zarówno poetka, jak i aktorka są laureatkami Międzynarodowej Nagrody im. Marii Konopnickiej 2019, która promuje literaturę i osiągnięcia kulturalne wybitnych kobiet. Obydwie są aktywistkami na rzecz praw kobiet, a ich zdecydowana postawa wobec wojny i ludobójstwa ma duże znaczenie w ich życiu i twórczości. Poznały się w Nowym Jorku przez wspólnego przyjaciela - ormiańskiego poetę. Beata Poźniak wspominała potem swoje wrażenia, gdy po raz pierwszy usłyszała wiersze Sony Van - Słyszałem głos pełen bólu i udręki, ale także nadziei. Nie opuszczały mnie żywe obrazy. Wtedy narodził się pomysł stworzenia audiobooka.

Sona Van to cudowna osoba i wspaniały poeta - powiedziała Beata Poźniak podczas premiery audiobooka „Libretto for the Desert” w Los Angeles. - Uwielbiam siłę słów, którymi buduje swoją poezję. Jej język jest uniwersalny i może przemawiać do różnych pokoleń. Bardzo ważne jest, aby wiele pokoleń posłuchało i przeczytało tom „Libretto for the Desert”, a audiobook jest najbardziej odpowiedni dla współczesnego pokolenia. Koniecznie trzeba zobaczyć, że kobieta o silnym charakterze przemawia głosem innego pokolenia. Jej słowa tak wiele znaczą i bardzo się cieszę, że zyskałam jej zaufanie. Dla mnie ważne jest w tym tomie to, że jej poezja jest poświęcona ofiarom ludobójstwa i wojen na całym świecie. Ja również jestem ofiarą reżimu sowieckiego

w Polsce, moi rodzice przeżyli drugą wojnę światową, więc mamy wiele ze sobą wspólnego. Dlatego tu i teraz staramy się przekazać nasze przesłanie mocą słowa. Mam nadzieję, że ta historia się nigdy więcej nie powtórzy i myślę, że kobiety mają taką moc, aby tego dokonać.

Beata Poźniak była prekursorką uchwalenia ustawy wprowadzającej uznanie w Stanach Zjednoczonych Dnia Kobiet jako oficjalnego święta. Założyła organizację pozarządową non-profit Women's Day USA. Jej inicjatywę poparła członkini Kongresu amerykańskiego Maxine Waters przedstawiając w 1994 roku projekt ustawy przed amerykańskim Kongresem i Senatem. Wsparło ją w tym znane osobistości ze świata politycznego i artystycznego z Hollywood. Wśród nich byli m.in.: muzyk **Stevie Wonder**, aktorka **Diane Lane**, pierwsza kobieta - premier Kanady **Kim Campbell** i wiele innych.

Beata Poźniak stworzyła wiele postaci silnych kobiet zarówno na ekranie, jak i w audiobookowym świecie. Może dlatego tak się zaprzyjaźniła z Soną Van.



Beata Poźniak (z lewej) i Sona Van w Konsulacie Armenii w USA
Wypowiedzi Beaty Poźniak i Sony Van zaczerpnięte ze strony:
<https://asbarez.com/184927/sona-vans-libretto-for-the-desert-is-now-available-online/>

Beata Poźniak urodziła się w Gdańsku w rodzinie lekarskiej. Dzieciństwo spędziła w Anglii. W Gdańsku skończyła szkołę średnią, a następnie studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Przed wyjazdem do USA zagrała m.in. w filmie „Kronika wypadków miłosnych” Andrzeja Wajdy i w spektaklu telewizyjnym „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna”

jako Andzia, u boku Janusza Gajosa i Stanisławy Celińskiej. Inscenizacja ta została zaliczona do Złotej Setki Teatru TV.

W Stanach Zjednoczony, gdzie mieszka od 1985 r., zadebiutowała w filmie nominowanym do Oscara, „JFK” Olivera Stone’a jako Marina Oswald – żona domniemanego zabójcy prezydenta Kennedy’ego – Lee Harvey Oswalda, którego zagrał Gary Oldman.

Beata Poźniak znana jest z kreowania ról skomplikowanych i kontrowersyjnych, takich jak rola rewolucjonistki w „Kronikach młodego Indiany Jonesa”, która usiłuje obalić rząd, czy też lekarki, w serialu „Melrose Place”. Za rolę pierwszej kobiety – Prezydenta Świata w filmie „Babilon 5”, wytwórnia Warner Bros. wypromowała ją do nagrody Emmy.

Beata Poźniak jest także reżyserem, scenarzystą i producentem eksperymentalnej krótkometrażowej animacji „People on the Bridge” inspirowanej wierszem Wisławy Szymborskiej „Ludzie na moście”, napisanej pod wpływem pejzażu japońskiego malarza, Andō Hiroshige „Most na Awate”. Film był prezentowany na międzynarodowych festiwalach w Szwecji, Indiach, Grecji, Kanadzie, a także na Festiwalu Polskich Filmów w Austin.

Od kilku lat aktorka nagrywa audiobooki. Jej przygoda z tym rodzajem twórczości rozpoczęła się od nagrania anglojęzycznego audiobooka o Katarzynie Wielkiej „The Winter Palace: A Novel of Catherine the Great” – zrealizowanego na podstawie powieści kanadyjskiej pisarki polskiego pochodzenia z Toronto, Ewy Stachniak, dla największego wydawnictwa na świecie – Penguin Random House. Trwający 19 godzin audiobook zawierał 78 postaci – wszystkie zostały brawurowo zinterpretowane przez polską aktorkę. Potem Beata Poźniak nagrała drugą część powieści Ewy Stachniak o Katarzynie Wielkiej – „Empress of the Night: A Novel of Catherine the Great”. Aktorka została wówczas określona jako mistrzyni obcych akcentów.

Następnie wydawnictwo Penguin Random House zaprosiło Beatę Poźniak do nagrania audiobooka „The Tsar of Love and Techno”. Ten audiobook został uznany przez „Washington Post” jako jeden z pięciu najlepszych audiobooków 2015 roku. Beata Poźniak jest pierwszym nieanglojęzycznym narratorem zaangażowanym przez globalnego giganta rynku wydawniczego – Penguin Random House.

Obecnie aktorka została nominowana do nagrody The Voice Arts Awards, przyznawanej przez Society of Voice Arts and Sciences w Los Angeles. m.in. za wcielenie się w rolę Skarlet – the Blood Queen w grze komputerowej MORTAL KOMBAT 11.



(Materiał na temat Beaty Pożniak opracowany na podstawie:
<https://www.sfp.org.pl/>)

Na prezenty pod choinkę

Audiobook „Droga do nieba”

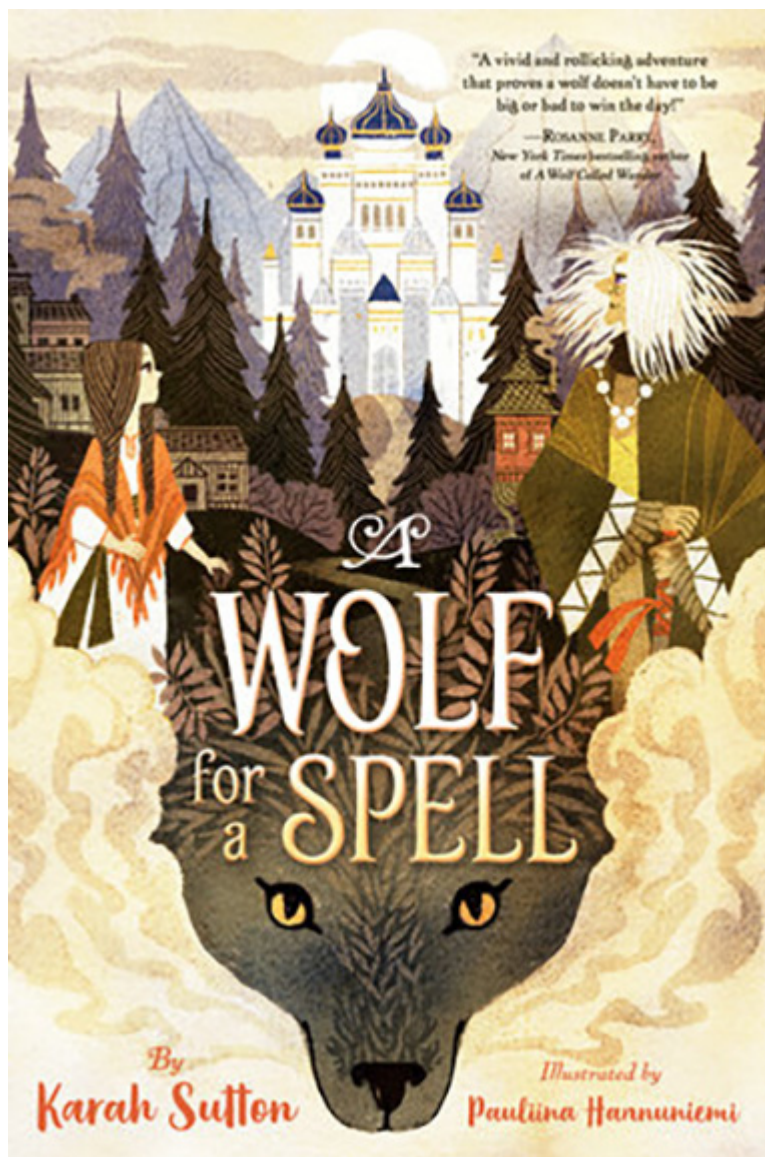
<https://www.audible.com/pd/Droga-Do-Nieba-Road-to-Heaven-Au>

diobook/1094163767?fbclid=IwAR2LgmxjSyWuP9EwQEIJCEoYq
ACDgn3rSDfccaktvWCEkCeDKvVuBQtAdHI



Właśnie ukazał się kolejny audiobook, nagrany przez Beatę Poźniak, wydany przez Penguin Random House - bajki dla dzieci "A Wolf for a Spell". Jest to przepiękna, nowa interpretacja opowieści o Wilkach i Babie Jadze, trwająca 8 godzin i 50 minut.

<https://libro.fm/audiobooks/9780593408377-a-wolf-for-a-spell>



W magazynie „Culture Avenue” jest wiele wywiadów z Ewą Stachniak i recenzji jej książek. Oto wywiad i recenzja książki o carycy Katarzynie:

Ewa Stachniak: Caryca byłaby doskonałą celebrytką

Cesarzowa nocy: władczyni i kobieta wielkiego formatu